

16 września 2018



Grzybobranie i leśny piknik w Kielcach

W Kielcach odbyła się VI edycja imprezy edukacyjno-promocyjnej „Dary Świętokrzyskich Lasów”. Poprzedziło ją wielkie grzybobranie z leśnikami. W wydarzeniu, któremu patronował marszałek Adam Jarubas, uczestniczył Jacek Kowalczyk, dyrektor Departamentu Promocji, Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego.

W niedzielę, po raz szósty Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu i Nadleśnictwo Kompleksu Promocyjnego „Puszcza Świętokrzyska”, zorganizowały cieszącą się dużym zainteresowaniem mieszkańców imprezę pod nazwą „Dary Świętokrzyskich Lasów”. Od godzin porannych, pod opieką leśników odbywało się grzybobranie w lasach nadleśnictw Daleszyce, Łagów i Zagnańsk. Chętni zaopatrzeni w kosze i wiaderka wyruszyli

w nadziei na zwycięstwo.

- Ten rok jest zupełnie inny niż poprzedni - zalił się pan Jan Boracki. - W ubiegłym roku wygrałem konkurs. Nazbierałem 23 kilogramy, a teraz nie wiem czy mam 6 kilogramów. Choć koszyk pana Jana wypełniony dorodnymi prawdziwkami wyglądał wspaniale, lepszą grzybiarką okazała się pani Marta Pytlas. -Lubię zbierać grzyby, spieszyłam się, żeby wypełnić koszyk jak najszybciej. Znalazłam oczywiście prawdziwki, białe kozaki, ale także podgrzybki i syrenki żółte. Część ususzę, zrobię kilka słoików grzybków w occie i przygotuję też moje ulubione grzyby z koncentratem pomidorowym - mówiła zwyciężczyni konkursu na scenie usytuowanej na mostku przy Silnicy.

Wśród wielu kielczan którzy w niedzielne popołudnie przyszli na obchody Darów Świętokrzyskich Lasów, był występujący także na scenie Jacek Kowalczyk, dyrektor Departamentu Promocji, Edukacji, Kultury i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Świętokrzyskiego. - Od lat przychodzę na tę imprezę. Nie jestem myśliwym, ale lubię las, doceniam jego naturalne bogactwo. Las uspakaja i przenosi w lata dzieciństwa. Poza tym należy pamiętać, że 70 procent powierzchni województwa świętokrzyskiego to tereny chronione. Dużą ich część stanowią lasy. Doceniam to, że leśnicy tworzą wspaniałą infrastrukturę turystyczną. Za to w takim dniu jak ten, chciałem im podziękować.

Wzdłuż ulicy Sienkiewicza nadleśnictwa rozłożyły stoiska tematycznie związane z imprezą, gdzie leśnicy zapoznawali chętnych z florą i fauną naszego regionu, opowiadali o swojej pracy, a nawet rozdawali sadzonki drzew: po 100 sztuk sosny, buka i dębu. - To sadzonki z naszej szkółki - mówił Janusz Pacholec z Nadleśnictwa Daleszyce. W tym roku wymyśliliśmy taką promocję i chyba się sprawdza, bo do naszego stoiska jest jak dotąd najdłuższa kolejka - przekonuje Pacholec. - Przyjechaliliśmy zaraz po południu. Nie bierzemy udziału w samym grzybobraniu, ale cała impreza, to co dzieje się na scenie, stoiska, to bardzo nas interesuje - mówili Państwo Anna i Wiesław Barciccy. - Wysłuchaliśmy opowieści o ziołach, jakie można zebrać w naszych lasach, dostaliśmy sadzonkę buka na naszą działkę, a teraz wraz z żoną czekamy na tę zapowiadaną jako bardzo oryginalną, zupę grzybową - mówił pan Wiesław.

Rzeczywiście kolejka do znawcy i propagatora kuchni staropolskiej Grzegorza Russaka, powiększała się z chwili na chwilę. Mistrz przyrządzał jak co roku zupę grzybową. - Grzybowa na takim święcie musi być, ale co roku korzystam z innego przepisu - mówił. - Tym razem to będzie zupa według przepisu pochodzącego spod Torunia. Podstawą jest wspaniały, prawdziwy rosół i same dorodne prawdziwki. To zupa zabelana pełna niespodzianek. Polacy kochają grzyby, bo one dają smak polskiej kuchni - przekonywał Grzegorz Russak.

Tymczasem na scenie prezentowali się sygnaliści, którzy grali utwory z różnych gatunków

muzycznych, potem rozgrywano konkursy i quizy, podziwiano występy zespołów dziecięcych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się stoiska tematyczne dotyczące pracy leśnika, drewna i darów lasu, a także stoisko Marka Grabowskiego, bartnika świętokrzyskiego, jednego z piętnastu w Polsce - To moja pasja i praca jednocześnie. Mój miód jest drogi ale najlepszy. Moje pszczoły żyją w naturalnych warunkach, nie są dokarmiane cukrem - przekonywał.

Zarówno dorosłych i dzieci fascynował piękny myszołów towarzyski. Ptak choć w nazwie ma przymiotnik towarzyski, najlepiej czuł się na ręce swego właściciela Marcina Słomki, natomiast na każdą próbę zbliżenia się obcego reagował odwracaniem głowy i trzepotaniem skrzydeł. - To naturalne. To Jastrząb Harrisa, bo to jego oficjalna nazwa, mnie uważa za swoją rodzinę i dlatego mogę potwierdzić, że jest towarzyski. Ale te dzisiejsze warunki nie są dla niego naturalne, on służy do polowań. Ma naturę dominującą, jest ptakiem drapieżnym żyjącym w stadach do dziesięciu osobników. Jest inteligentny. Nie bardzo więc podoba mu się, że ktoś chce go na przykład pogłaskać - mówi opiekun ptaka, zafascynowany sokolnictwem od czasów nauki w Technikum Leśnym w Zagnańsku.

Pan Tadeusz, który przyszedł podziwiać ptaka ze swoim siedmioletnim synkiem Oskarem, przyznaje że ptak nie da się pogłaskać jak mały kotek, ale już sama możliwość podziwiania go z tak małej odległości jest kusząca. - Proszę spojrzeć jaki jest piękny. Wygląda na bystrego, dlatego nie ma się co dziwić, że próby głaskania go irytują - mówi pan Tadeusz i dodaje, że impreza Dary Świętokrzyskich Lasów jest mu dobrze znana i należy do jednej z jego ulubionych wydarzeń w mieście.

Marzena Sobala

Galeria zdjęć



